

BLASKI I CIENIE "ODNAWIALNEGO BOOM" NA UKRAINIE [KOMENTARZ]

Okazały potencjał do rozwoju odnawialnych źródeł energii na Ukrainie i szereg preferencji dla producentów OZE doprowadziły do "zielonego boom" w tym kraju pod koniec 2019 roku. Rozrost mocy OZE był na tyle dynamiczny, że spowodował poważne problemy w funkcjonowaniu elektroenergetyki kraju i wymagał natychmiastowej reakcji władz.

Znaleziony w lipcu br. kompromis między interesami państwa, biznesu i konsumentów jest jednym z lepszych kroków podjętych w energetyce Ukrainy po przyjściu do władzy Wołodymyra Zełenskiego. Zarazem jest rozwiązaniem doraźnym pozostawiającym strategiczne decyzje dotyczące przyszłości OZE praktycznie bez zmian.

Potencjał i preferencje

Według ocen Międzynarodowej Agencji Energii Odnawialnej (IRENA) Ukraina ma szansę stać się czołowym państwem w rozwoju OZE w Europie Centralnej i Wschodniej. Sprzyjają temu znakomite warunki naturalne. Średnie roczne nasłonecznienie ukraińskiego terytorium jest wyższe niż w Niemczech, które są liderem energetyki solarnej w Europie. Średnia prędkość wiatru pozwala snuć plany rozwoju energii wiatrowej. Znaczny potencjał sektora rolniczego i leśnictwa stwarza przesłanki do wykorzystywania biomasy i biogazu.

Po 2010 roku w wyniku skutecznego lobbingu środowisk biznesowych skoncentrowanych wokół Wiktora Janukowycza producenci odnawialni uzyskali wyjątkowo sprzyjające warunki rozwojowe. "Ojcem" tych preferencji i zarazem ich głównym beneficjentem był wpływowy polityk z otoczenia Janukowycza – Andrij Klujew. Choć dzisiaj Klujew ukrywa się w Rosji, a jego kompanię *Activ Solar* przejęli chińscy kredytodawcy, to przywileje dla OZE pozostały. Do fundamentów tych przywilejów należy zaliczyć:

- **Jedną z najwyższych zielonych taryf w Europie.** Do startu funkcjonowania rynku energii elektrycznej zielona taryfa była wyższa od tych ustanowionych dla pozostałych producentów od trzech do siedmiu razy. *De facto* oznaczało to, że za kreację idealnych warunków dla OZE płacili pozostali producenci, zwłaszcza energetyka jądrowa i wodna, a także operator sieci przesyłowej Ukrenerho, któremu zaniżano taryfę, by pokrywać wartość drogiej energii odnawialnej.
- **Zobowiązanie państwa do wykupywania całości energii z OZE zgodnie z ustaloną taryfą.** Oprócz samej wysokości taryfy, państwo zobowiązało się do wykupywania w całości energii odnawialnej niezależnie od jej ilości aż do 2030 roku. Z zaznaczeniem, że chodzi o moce oddane do użytku przed 1 stycznia 2020 roku.
- **Zwolnienie z odpowiedzialności za bilansowanie systemu.** W przypadku braku możliwości "wpuszczenia" do systemu zielonej energii ze względu na nadwyżkę, państwo i tak płaci producentom OZE za wyprodukowaną energię. Ewentualny deficyt czy nadwyżka energii w systemie – to problemy operatora, a nie producenta. Obiekty wytwarzające energię z innych

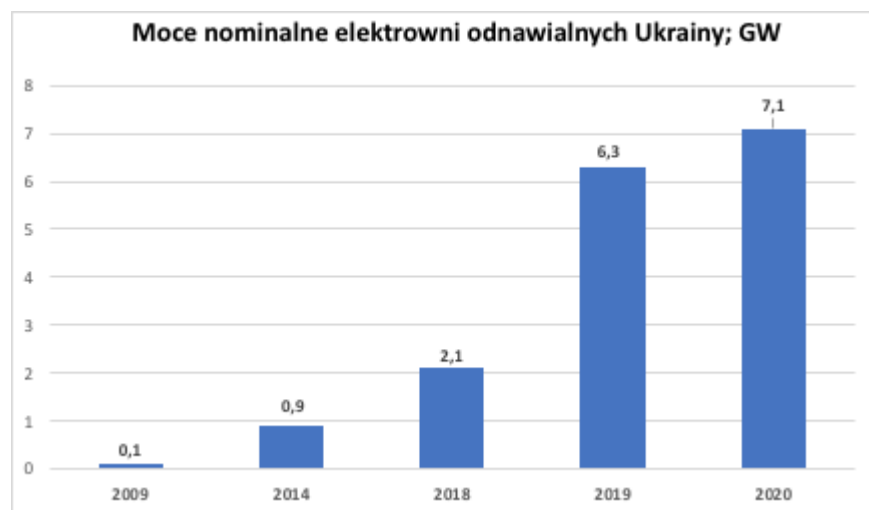
źródeł nie mogły liczyć na takie względy.

Powyższe preferencje nie zostały naruszone nawet po 1 lipca 2019 roku, gdy na Ukrainie zaczął funkcjonować [rynek energii elektrycznej](#). Ciężar utrzymania "zielonych" przywilejów spoczął głównie na producentach energii jądrowej i wodnej oraz operatorze systemu przesyłowego. **Z jednej strony sprzyjało to inwestowaniu w OZE, a z drugiej generowało problemy w funkcjonowaniu całego rynku.**

Blaski i cienie zielonego boom

Sprzyjające warunki naturalne i szerokie preferencje nie od razu przyniosły efekty. Jeszcze w 2014 roku moce nominalne OZE wynosiły zaledwie 0,1 GW, a inwestycje do tego czasu miały ograniczony charakter i były domeną przede wszystkim silnie osadzonych w układzie rządów Janukowycza grup finansowych. Dopiero po przyjęciu w 2014 roku "Państwowego Planu Działań OZE do 2020 roku" w moce odnawialne zaczęto inwestować masowo. Według danych Państwowego Komitetu ds. Efektywności Energetycznej Ukrainy od 2014 roku do marca 2020 roku w ukraińskie moce OZE zainwestowano 6,1 mld euro, z czego 2,5 mld euro to inwestycje zagraniczne. Dla Ukrainy zmagającej się z wizerunkiem państwa o mało sprzyjającym klimacie inwestycyjnym, to bardzo wysoki wskaźnik.

W rezultacie przyływu kapitału moce nominalne OZE wzrosły z 0,1 GW w 2009 roku do 7,1 GW w 2020 roku (według stanu na maj). Państwowy Plan Działań OZE został tym samym zrealizowany z nawiązką – planowane w dokumencie wskaźniki są niższe od obecnych o 25%. Odzwierciedleniem "zielonego boom" było zwiększenie odsetka OZE w bilansie elektroenergetycznym kraju. Jeśli w 2014 roku energia odnawialna stanowiła zaledwie 2,5% produkowanej energii elektrycznej w kraju, to w roku bieżącym będzie to już 7,5%.



Te niewątpliwe sukcesy w rozwoju OZE mają jednak dwa poważne efekty uboczne. Pierwszym jest pogłębienie tradycyjnych dla Ukrainy trudności związanych z deficytem mocy manewrujących (ocenianym na 2 GW) pozwalających bilansować system w zależności od gwałtownej redukcji bądź wzrostu konsumpcji w ciągu doby. Moce z OZE nie są takowymi, więc ich obowiązkowe podłączenie do systemu stwarza dodatkowe wyzwanie dla jego zbilansowania. Przy czym są to moce trudne do prognozowania, bo zależne od warunków pogodowych.

Pogłębieniu trudności ze zbilansowaniem systemu sprzyjały także inne cechy charakteryzujące rozwój ukraińskich OZE. Po pierwsze, dominacja w strukturze OZE elektrowni słonecznych (aż 79%), które nie pracują w godzinach nocnych. Mocy słonecznych podłączono do systemu prawie aż dwu i półkrotnie więcej niż zakładano w Planie Działań. Po drugie, koncentracja mocy OZE w południowych obwodach kraju, które i tak mają kłopoty z przepływem energii w związku z problemem tzw. [wąskich gardeł](#).

Problem bilansowania systemu nasilił się zwłaszcza w drugiej połowie 2019 i 2020 roku. To okres, gdy z jednej strony doszło do rozrostu mocy nominalnych OZE (trzykrotnego w 2019 roku), a z drugiej nastąpiła redukcja popytu na energię elektryczną (spowolnienie gospodarcze, pandemia). Prognozy ministerstwa energetyki mówią o zmniejszeniu konsumpcji w br. o 9,5%.

Drugim skutkiem ubocznym "zielonego" sukcesu Ukrainy jest pogłębienie patologii finansowych na rynku energii elektrycznej. Po pierwsze, złożenie na barki elektrowni jądrowych i wodnych oraz operatora systemu przesyłowego obciążenia finansowego umożliwiającego rozwój OZE nie sprzyja tworzeniu zdrowych mechanizmów rynkowych. Mimo, że w 2020 roku elektrownie odnawialne wytworzą 7,5% energii elektrycznej kraju, to jej wartość będzie stanowić 23% całości energii zrealizowanej na rynku. Po drugie, wadliwie skonstruowany i nieprzejrzysty obieg kosztów między uczestników rynku jest źródłem zadłużenia. Według prognozy ministerstwa energetyki, w bieżącym roku może ono wynieść około 50 mld UAH. Przy czym "zielone" patologie mają odpowiadać za długi sięgające 20 mld UAH.

Zatem, w 2020 rok Ukraina weszła z bardzo szybkim tempem rozrostu mocy odnawialnych, które spowodowało problemy technologiczne i finansowe. Na tyle głębokimi, że ich ignorowanie groziłoby paraliżem systemu elektroenergetycznego. Sprawę komplikował fakt wziętych przez państwo zobowiązań wobec odnawialnych inwestorów, co zmuszało do poszukiwań szerokiego kompromisu.

Terapia: skutecznie, ale doraźnie

Dopiero po zmianie rządu w marcu 2020 roku władze zaczęły prace nad nowelizacją ustawy regulującej funkcjonowanie producentów OZE, a na efekty przyszło poczekać do lipca. Dopiero wówczas parlament przegłosował, a prezydent niemal natychmiast podpisał zmiany do ustawy. Do głównych postanowień nowelizacji należały:

1. **Obniżka "zielonych" taryf dla istniejących elektrowni słonecznych o maksymalnie 15%, a wiatrowym o maksymalnie 7,5%.** Wyższa redukcja taryfy będzie dotyczyć obiektów oddanych do użytku po wrześniu 2020 roku i po czerwcu 2021 roku. W ocenie ministerstwa energetyki zmiany do ustawy pozwolą zaoszczędzić państwu ok. 6 mld UAH rocznie
2. **Wprowadzenie odpowiedzialności producentów OZE za bilansowanie systemu** - od 1 stycznia 2021 roku będzie to 50% wartości, a od 2022 roku - 100%. Przy czym rozmiar dopuszczanych odchyłeń od prognozy ma stanowić 5% dla elektrowni słonecznych i 10% dla wiatrowych.
3. **Ograniczenia w oddawaniu do użytku kolejnych mocy „słonecznych”.**
4. **Zwiększenie o 5% energii wyprodukowanej przez Enerhoatom, którą kompania może realizować w rynkowy sposób na rynku umów dwustronnych.**

Ogółem przyjęcie ustawy to bardzo dobry krok - jeden ze skuteczniejszych w sektorze energetycznym, na który zdobyły się władze po przejęciu sterów w państwie przez Wołodomyra Zełenskigo. Jednocześnie należy ten krok rozpatrywać nie jako ostateczne rozwiązanie problemu e elektroenergetyce, w tym OZE, a jako właściwą reakcję na bieżący stan spraw w elektroenergetyce. To krok ze wszech miar słuszny, ale mający charakter doraźny.

Przed Kijowem wciąż stoi szereg działań takich jak całkowite zniesienie ograniczeń rynkowych, porzucenie lub znacząca redukcja subsydiów krzyżowych, ograniczenie tzw. specjalnych zobowiązań (PSO), rozwiązanie problemu długów i osiągnięcie harmonii w obiegu kosztów, znalezienie równowagi w zakresie dostępności mocy manewrujących czy synchronizacja ZSE z ENTSO-E.

Kompromis, czyli koncert lobbystów

Nowelizację ustawy poparło 291 posłów parlamentu (przy 226 potrzebnych). Mimo pokaźnego wyniku, głosowanie po raz kolejny pokazało, że de facto prezydent Zełenski stracił pełną kontrolę nad swoją frakcją, która w kluczowych kwestiach nie daje maksymalnego rezultatu. Spośród 248 deputowanych frakcji Sługa Narodu (SN) przycisk "za" nacisnęło tylko 214. Gdyby nie głosy frakcji opozycyjnych (Europejskiej Solidarności, Batkiwyszczyny i Hołosu), a także mniejszych grup poselskich kontrolowanych przez środowiska oligarchiczne, nowelizacja mogłaby nie dojść do skutku. Biorąc pod uwagę fakt, że reprezentanci oligarchów są także w SN i wymienionych frakcjach opozycyjnych, warto przyjrzeć się stanowisku i działaniom kluczowych zainteresowanych - największych ukraińskich biznesmenów. Przebieg głosowania pokazał, że bardzo skutecznie wykorzystują trudności prezydenta z zebraniem większości w parlamencie.

Przyjęcie zmian było możliwym dzięki znalezieniu wspólnego języka między blokiem energetycznym rządu oraz przede wszystkim dwiema dużymi grupami oligarchicznymi kojarzonymi z Rinatem Achmetowem i Wiktorem Pinczukiem. Blok energetyczny rządu gorączkowo szukał rozwiązania narastających trudności w funkcjonowaniu rynku, DTEK Rinata Achmetowa walczył o jak najmniejsze obniżki taryfy, a zakłady przemysłowe Wiktora Pinczuka o dostęp do tańszej energii elektrycznej. Po kilku miesiącach konsultacji udało się znaleźć kompromisowe rozwiązanie, które w jakiejś mierze zadowala wszystkich wymienionych graczy.

Przebieg prac nad projektem zmian do ustawy pokazuje jednak, że reprezentanci wyżej wymienionych oligarchów odegrali kluczowe role w końcowej fazie przygotowań dokumentu. Stosunkowo najmniejszym wysiłkiem swoje cele osiągnął DTEK Rinata Achmetowa. Zadaniem jego koncernu było niedopuszczenie do redukcji taryfy więcej niż o 15% dla energii ze słońca i nie więcej niż o 7,5% dla energii wiatrowej. Zadanie to osiągnął z nawiązką. Możemy domniemywać, że DTEK wykorzystał swą [silną pozycję na rynku](#). Ponadto lekkość, z jaką Achmetow znalazł porozumienie z władzami, mogła być formą zapłaty ze strony rządzących za wkład oligarchy w walkę z pandemią.

Z kolei właściciel m.in. zakładów metalurgicznych Wiktor Pinczuk dążył do zmian jak najsilniej redukujących "zieloną" taryfę, co dawałoby nadzieję na tańszą energię dla jego zakładów należących do największych konsumentów energii w kraju. I mimo, że formalnie może czuć niedosyt w związku z niezbyt drastyczną obniżką taryf, znalazł wyjście awaryjne, które go zadowala. Deputowany frakcji Sługa Narodu Dmytro Kysyłewski, który w przeszłości pracował na różnych stanowiskach w koncernach Pinczuka, zdołał na dzień przed przyjęciem ustawy przeforsować wprowadzenie nowego terminu: "zielonej elektrometalurgii". Chodzi o zakłady zużywające duże ilości energii elektrycznej, a przy tym stosunkowo ekologiczne (mniej niż 150 kg CO₂ na tonę wyprodukowanej stali). Zakłady metalurgiczne, które uzyskują status „zielonych” zostały zwolnione na dziesięć lat z obowiązku kompensacji taryfy na przesył energii ze źródeł odnawialnych, która jest wliczana w końcową wartość tej energii. Będzie ona odtąd kompensowana z budżetu państwa. Na status "zielonej elektrometalurgii" mogą oczywiście liczyć m.in. zakłady koncernu *Interpipe* Pinczuka.

Zwraca uwagę, że w tych zmaganiach sukcesem nie mogą się pochwalić deputowani z grupy Ihora Kołomojskiego. Jego biznes nie uzyskał na skutek przyjętych zmian żadnych preferencji, choć posłowie z orbity oligarchy zabiegali o rozwiązania satysfakcjonujące jego biznes. I oczywiście kilkudziesięciu deputowanych należących do nieformalnej grupy Kołomojskiego (część frakcji Sługa Narodu, grupa "Za majbutnie") nie zagłosowała za zmianami.